

# estetyce miasta

Centralny plac otoczony kamienicami, szkoła, identyczne domki - wszystko to powstało w głowie projektanta Rudolfa Fischera jako spójna całość i dlatego nie przestaje zachwycać.

Niestety, choć podziwiamy sztukę dawnych projektantów, nie chcemy ich naśladować. Wróćmy raz jeszcze na ulicę Mikołowską. Jeszcze kilka lat temu otaczały ją nieużytki, pośród których stały tylko pojedyncze kamienice. W międzyczasie miasto - siłami swoich TBS-ów - zabudowało już niemal wszystkie puste przez lata działki. Zamiast jednak zaproponować dla terenów położonych pomiędzy ulicami Wrocławską i Jana Pawła II spójną koncepcję (tak, jak w Wilczym Gardle zrobił to Rudolf Fischer), która zachwycałaby kolejne pokolenia gliwiczian, władze miasta poszły na żywioł, w efekcie czego każdy z powstałych w tym rejonie budynków zaprojektował zupełnie kto inny. Efekt był łatwy do przewidzenia: o ile część z kamienic, ocenianych z osobna, może się podobać, o tyle całość założenia prezentuje się przeciętnie.

Wracając do garderobianych analogii: zamiast eleganckiego trzyczęściowego garnituru, mamy zestaw zupełnie niepasujących do siebie ubrań - marynarkę, t-shirt i spodnie bojówki. Czy prezydent Frankiewicz pokazałby się w takiej kreacji na mieście? Bo ja nie.

## Grzech piąty: brak konsekwencji

Nie byłbym do końca uczciwy, pisząc o planowaniu przestrzennym, gdybym nie wspomniał o tym, że ostatnio pojawiła się pewna jaskółka. Mam tu na myśli projekt tzw. Nowego Centrum. Pod taką właśnie nazwą kryje się pomysł stworzenia wokół dworca kolejowego nowoczesnej dzielnicy biurowo-usługowej.

To miejsce tak bardzo reprezentacyjne, że nawet nasze niewiele myślące do tej pory o estetyce i planowaniu władze musiały się w końcu przemóc i zamówić kompleksową wizję przebudowy tej części miasta. Oczywiście w dziewięciu na dziesięć miast tego typu koncepcja architektoniczna byłaby przedmiotem zakrojonego na szeroką skalę, międzynarodowego konkursu (taki konkurs to nie tylko szansa na naprawdę wysokiej jakości projekt, ale także niemal darmowa promocja dla miasta), tymczasem my zadowolili musimy się wyłącznie przetargiem (czyt.: nieważne czy ładnie, byle było tanio), ale nie oczekujemy zbyt wiele.

Szczęśliwie przetarg wygrała gliwicka pracownia P.A. Nova,

która - choć specjalizuje się w projektowaniu marketów - stała się na wysokości zadania i zaproponowała całkiem ciekawą wizję (pracownia wybrana drogą konkursu zapewne zaprojektowałaby to lepiej, ale - powtórzmy - nie oczekujemy zbyt wiele).

Niestety, cóż nam po najpiękniejszych nawet wizjach, skoro w ślad za nimi nie poszły żadne konkrety, czyli w tym wypadku zapisy w MPZP? Nie pomyślano też zupełnie o terenach z Nowym Centrum sąsiadujących. Efekt? Na skrzyżowaniu ulic Toszeckiej, Bohaterów Getta Warszawskiego i Warszawskiej (choć to niemal ścisłe centrum miasta) kwitnie w najlepsze zabudowa charakterystyczna dla przedmieść: stacje benzynowe, myjnie samoobsługowe i markety otoczone betonowymi pustyniami parkingów. Do działającego już jakiś czas Lidla dołącza właśnie Selgros. Na nieodległym skrzyżowaniu ulic Tarnogórskiej i Kolberga dokładnie ta sama historia.

**W miejscu, gdzie powinny powstawać kolejne kwartały śródmiejskiej zabudowy, mamy market, myjnię, stację benzynową i sporych rozmiarów parking.**

Tak, zdaniem prezydenta Zygmunta Frankiewicza (i jego podwładnych, którzy podpisali się pod planem zagospodarowania przestrzennego dla tych terenów), powinno wyglądać centrum 200-tysięcznego miasta? Powinien być elegancki garnitur, a jest siateczkowy podkoszulek i kaptcie.

## Grzech szósty: małe, czyli nieistotne

Pisaliśmy już o tym, że duża architektura to nie jest coś, co by specjalnie zajmowało uwagę prezydenta Gliwic i jego podwładnych. Nie powinno więc dziwić, że małą architekturą nie interesują się już zupełnie. A grzech to zaprawdę ciężki, bo tzw. meble miejskie częstokroć mocniej decydują o charakterze miasta, niż tworzące je budynki.

Nie pomyślę się bardzo jeśli napiszę, że mała architektura jest dla miasta tym, czym przyprawy dla jedzenia: potrafią uczynić z dania majstersztyk sztuki kulinarnej lub niejadal-

ne pomyje. Z przyprawiania potraw można oczywiście zrezygnować, wtedy jednak narażamy się na spożywanie pozabawionej smaku brei. Nie inaczej jest w przypadku miasta: właściwie dobrana kompozycja małej architektury potrafi uczynić zeń obiekt zachwytu mieszkańców.

nawet i z zagranicy powinni zaproponować nam przedmioty nie tylko oryginalne, ale przede wszystkim stanowiące spójną całość. Ławki, wiaty, latarnie, kosze, drogowskie, tablice informacyjne - te wszystkie elementy powinny nie tylko nam służyć, ale też cieszyć oko.

## Grzech siódmy: rachunek ekonomiczny

Rachunek ekonomiczny urósł w ostatnich latach w naszym mieście do rangi bożka. Prak-

oszczędzać się nie powinno.

Przywołać w tym miejscu można klasyczny już przykład, jakim jest Muzeum Guggenheima w Bilbao. Wybudowanie dekonstruktywistycznego gmachu według projektu Franka Gehry'ego kosztowało blisko 100 mln dolarów, ale dziś każdego roku odwiedza go milion osób. Liczący sobie 24 tys. m<sup>2</sup> powierzchni budynek z pewnością dałoby się wybudować taniej, ale czy stałby się on wtedy ikoną architektury i trampoliną do sukcesu gospodarczego baskijskiej metropolii? Nie sądzę. W Gliwicach, niestety, nie potrafimy uczyć się na tego typu wzorach.

**Choć szcycimy się tym, że jesteśmy jednym z najbogatszych miast w kraju, budujemy byle jak, byle taniej.**

Zamiast inwestować w wygląd miasta, czym mielibyśmy szansę przyciągnąć ludzi, kurczowo trzymamy się przetargów, w których jedyną wartością jest zwykła cena. W ten sposób nie da się niestety zbudować tętniącego życiem miasta na miarę naszych ambicji. W pogoni za rachunkiem ekonomicznym, Gliwice z miasta mieszkańców przeistaczają się w miasto pracowników: ludzie chętnie tutaj pracują, ale coraz mniej chętnie mieszkają.

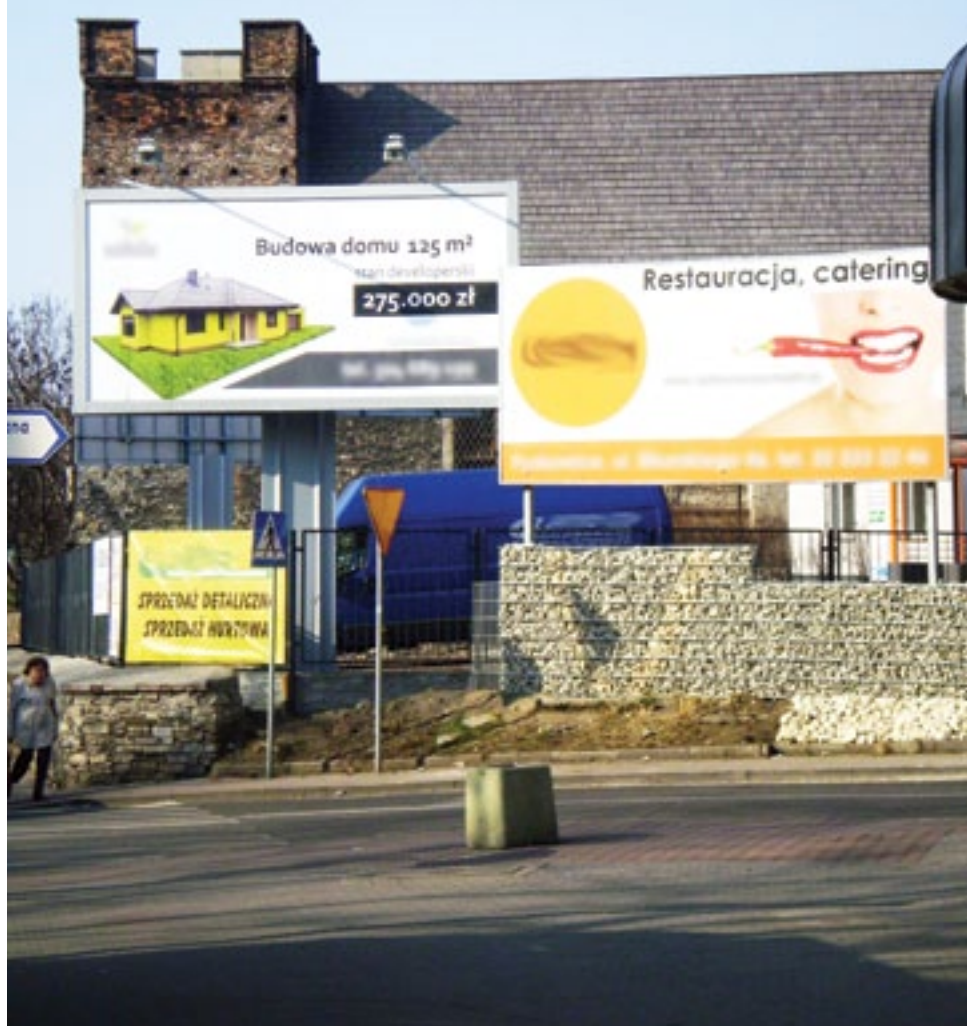
Podczas ostatniej kampanii wyborczej prezydent Zygmunt Frankiewicz postawił sobie za cel przyciągnięcie do Gliwic nowych mieszkańców. „Powinniśmy czynić nasze miasto tak atrakcyjnym, aby ci, którzy tu pracują - przyjeżdżając z zewnątrz - chcieli się tu osiedlać” - mówił 5 września 2010 r. podczas swojej konwencji wyborczej. Co zostało z tych szumnych zapowiedzi? Jak wiadać niewiele.

Rachunek ekonomiczny i estetyczny relatywizm są dla prezydenta dobrem wyższym, niż rozwój demograficzny miasta. Od momentu, gdy prezydent wypowiedział cytowane wyżej zdanie, z Gliwic wyjechało kilka tysięcy mieszkańców. Nim zakończy kadencję, wyjedzie drugie tyle. Ciekaw jestem, jak za dwa lata prezydent Frankiewicz skomentuje ten nieprawdopodobny sukces swojej administracji? Na pewno nie omieszkać go o to zapytać.

**Andrzej Wawrzyczek**  
z-ca redaktora  
naczelnego  
Telewizja ITV Gliwice

PS. O estetyce miasta powinno się dyskutować, dlatego zachęcam do przekazywania mi wszelkich uwag na adres: andrzej@itv.gliwice.pl

**Najstarsza w Gliwicach świątynia, pamiętająca piętnaste stulecie kościół rektorski św. Bartłomieja, został niedawno zasłonięty przez trzy gigantyczne billboardy.**



**Niestety - tu kłania się grzech numer cztery - gliwickie meble miejskie nie zachwycają.**

Po pierwsze, brak im choćby krzty oryginalności (gliwickie ławki czy latarnie to standardowe projekty żywcem wyjęte z katalogu), a po drugie - ich układ jest zupełnie przypadkowy (co ulica, to inne latarnie, co skwer - inne ławki).

Gdyby władzom Gliwic naprawdę zależało na wyglądzie miasta, to już dawno powinny rozpisnąć konkurs (tak, konkurs, nie przetarg, ale o tym za chwilę) na miejskie meble. Architekci z całego kraju, a może

**Jeśli chcemy, żeby nasze miasto przyciągało do siebie ludzi, zachęcało ich do osiedlania się, to spacer po mieście przypominać powinien wizytę w galerii pełnej dzieł sztuki.**

Ktoś zaraz powie, że ławka zaprojektowana przez artystę

tycznie każda decyzja władz miasta gdzieś w podtekście ma właśnie rachunek ekonomiczny. Zlikwidowaliśmy linię tramwajową, bo była zbyt droga. Likwidujemy szkoły, bo ich utrzymanie kosztuje majątek. Podnosimy opłaty za miejskie usługi, bo musi nam się zgadzać pod kreską.

**Oczywiście, pieniądze wydawać należy roztropnie, ale skąpstwa w żadnym razie nie można uznać za cnotę. Piękno to inwestycja, na której**